Nr. 26. Nowy Targ, dnia 28 czerwca 1914 r. Rok II.



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej —— Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor. w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich.

W niedzielę dnia 21 czerwca 1914 r. odbył się w Nowym Targu zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich. Przed obradami delegatów odbyło się posiedzenie Wydziału Związku Drużyn Podhalańskich przy uczestnictwie delegatów komend „Strzelca“ i „Sokoła“ z Krakowa.

Obrady Wydziału zagaił prezes Związku dr Zygmunt Wasiewicz, który w swem przemówieniu podkreślił konieczność nawiązania bliższych stosunków wojskowych z innemi organizacyami militarnemi w Polsce. Sam Nowy Targ nie może podołać zadaniom, jakie nań spadają. Witając delegatów innych organizacyi wojskowych, prezes prosi ich, aby po kolei przedłożyli swe zapatrywania na pracę wojskową w Polsce i na ewentualną współpracę z Drużynami Podhalańskiemi.

Pierwszy przemawiał delegat „Strzelca“ z Krakowa, po nim zaś delegat „Sokoła“. Delegat Polskich Drużyn Strzeleckich nadesłał usprawiedliwienie z powodu nieobecności. Obaj delegaci przedstawili siły swych organizacyi, stosunek do tak zwanej Komisyi Tymczasowej, oraz podstawy, na jakich mogłaby się oprzeć ewentualna współpraca z Drużynami Podhalańskiemi. Następnie pp. Gwiżdż, Pawlica, Peszkowski i Rajski stawiali mowcom szereg pytań. Po odpowiedzi na nie prezes dr Wasiewicz zarządził krótką przerwę obiadową.

Po przerwie otworzył prezes dr Wasiewicz Zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich, witając ich serdecznemi słowy. Przybyli delegaci z Krościenka, Maniów, Waksmunda, Harklowej, Ostrowska, Chochołowa, Szaflar, Maruszyny, Zakopanego, Sieniawy, Rokicin, Klikuszowy, Zubsuchego i t. d.

Sprawozdanie z czynności Wydziału Związku Drużyn Podhalańskich przedłożył sekretarz p. Feliks Gwiżdż, sprawozdanie z pracy wojskowej przedłożył inspektor Drużyn, p. Kazimierz Peszkowski, sprawozdanie kasowe prezes dr Zygmunt Wasiewicz. Po sprawozdaniach wniósł p. Franciszek Pawlica z Zakopanego, aby Zjazd delegatów wyraził uznanie i podziękowanie Wydziałowi Związku za pracę i Radzie powiatowej za wydatną subwencyę. Uchwalono jednogłośnie.

Następnie po przemówieniu delegata p. Wojciecha Roja z Zakopanego w sprawie stosunku do innych organizacyi wojskowych, zabrał głos sekretarz Związku p. Feliks Gwiżdż i stwierdziwszy, że Wydział Związku nie powziął w tej sprawie żadnej uchwały, przemawiał za nawiązaniem bliższych stosunków wojskowych z Polskiemi Drużynami Strzeleckiemi. W tym kierunku przedłożył też mowca następujący wniosek:

„Zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich, odbyty w Nowym Targu dnia 21-go czerwca 1914 r., wyraża przekonanie, że Drużyny Podhalańskie, zachowując związkową odrębność organizacyjną, winny wejść w kontakt wojskowy

z Polskiemi Drużynami Strzeleckiemi. W tym celu zjazd delegatów Drużyn Podhalańskich porucza nowowybranemu Wydziałowi Związku przeprowadzenie w ciągu miesiąca od dziś rokowań z komendą główną Polskich Drużyn Strzeleckieh w sprawie podstaw, na jakich współpraca wojskowa ma się oprzeć".

Mowca wskazał na zupełną niezależność Polskich Drużyn Strzeleckich i na fakt, że wystąpiły z tak zwanej Komisyi Tymczasowej.

Burmistrz Rajski popiera wniosek red. Gwiżdża, przyczem zachęca delegatów, by po wsiach namawiali ludność do płacenia miesięcznego 2-halerzowego podatku dobrowolnego na rzecz Drużyn.

Sekretarz Peszkowski wniósł, aby się jeszcze porozumieć z innemi organizacyami, za miesiąc zwołać zjazd delegatów i wtedy powziąć uchwałę.

Za 2-halerzowym podatkiem dobrowolnym przemawia p. Szymon Gracz z Rokicin, przyczem radzi zostawić sprawę rozstrzygnięcia stosunku do innych organizacyi nowowybranemu Wydziałowi.

Poparli jeszcze w gorących przemówieniach wniosek red. Gwiżdża pp. kierownik szkoły z Sieniawy Boroń i słuchacz praw Karol Ptaś z Nowego Targu. Następnie prezes poddał wniosek red. Gwiżdża pod głosowanie. Wszyscy delegaci głosowali za wnioskiem.

Przystąpiono do wyborów. Ponieważ dr Zygmunt Wasiewicz oświadczył, że z powodu nawału zajęć dalej nie może sprawować prezesury, — prezesem Związku Drużyn Podhalańskich wybrano jednogłośnie redaktora „Gazety Podhalańskiej", p. Feliksa Gwiżdża.

Do Wydziału Związku Drużyn Podhalańskich zostali wybrani pp.:

Dr Bednarski Jan, poseł na Sejm z Podhala.

Boroń Franciszek, kierownik szkoły z Sieniawy.

Kois Józef, wójt z Chochołowa.

Pachucki Michał, kierownik szkoły z Waksmunda.

Pawlica Franciszek, prezes „Związku Górali" z Zakopanego.

Peszkowski Kazimierz, sekretarz Rady powiatowej z Nowego Targu.

Rajski Józef, burmistrz miasta Nowego Targu.

Wojciech Roj, zastępca naczelnika gminy z Zakopanego.

Staszel Piotr, wójt z Maruszyny.

Dr Wasiewicz Zygmunt z Nowego Targu.

Zastępcami Wydziałowych wybrani pp.:

Bednarczyk Józef, wójt z Cichego.

Bochyński z Maniów.

Głodek Jan z Nowego Targu.

Ptaś Karol z Nowego Targu.

Do sądu Związku Drużyn Podhalańskich zostali wybrani pp. kierownik szkoły z Szaflar, Palczewski kierownik szkoły z Klikuszowej, Wł. Konieczny i Koterba z Krościenka. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Guziak z Nowego Targu, Sz. Gracz z Rokicin i Palczewski z Szaflar.

Po wyborach, na wniosek burmistrza Rajskiego, zjazd wezwał delegatów, by pracowali nad możliwie powszechnem zaprowadzeniem dobrowolnego podatku miesięcznego na cele Związku Drużyn Podhalańskich. Omawiano też sprawę umundurowania i zaopatrzenia w broń i przybory wszystkie Drużyny. Burmistrz Rajski wyraził też gorące podziękowanie za pracę ustępującemu prezesowi, drowi Z. Wasiewiczowi, co zebrani potwierdzili hucznymi oklaskami. Na tem zjazd zakończył obrady.

Do poruszonych na zjeździe spraw powrócimy jeszcze niejednokrotnie w osobnych artykułach.



Pić, ale w miarę?

Znajomy mój opowiadał mi o takiem zdarzeniu: Szedł sobie raz o zmroku koło karczmy. Widzi, że jakiś niestary jeszcze wieśniak wszedł do sieni i za chwilę zaraz wyszedł, znów potem wszedł i tak w kółko czyniąc, coś ciągle mamrotał, wymachiwał rękami. Podszedł więc ku niemu, pytając, co mu się stało, czy zgubiwszy, szuka czego. „Co bym tam miał gubić, kiedy już nic nie mam... Nijak nie mogę ino tego wyrozumieć, jak się to stało: te drzwi oto takie małe, że dobrze muszę głowy uchylić, wchodząc, a tu przez one drzwi weszedł mój wóz... weszły moje woły... las mój weszedł... i cała chałupa się w nie zmieściła... I karczma ta — to nikiej psia buda: jakby dobrze kopnął, wnetby się rozwaliła, — a całe moje dobro tam potrafiło wleźć". — I znów, chichocząc do siebie, zaczął przełazić przez próg tam i z powrotem. Pomieszał się rozum biedakowi.

Wszyscy znamy opowieść podobną. Nie wszyscy pamiętamy tylko, że człowiek ten z początku także pił umiarkowanie. Wtedy on także patrzył z politowaniem na pijaków, siebie wyżej bardzo od nich stawiając. Tak samo czynią wszyscy ci, co dziś umiarkowanie piją.

*

Kto zna miasteczka nasze, niezawodnie zauważył wśród pracującej ludności kilku takich parobków żydowskich, co trudnią się dźwiganiem ciężarów i wy-

noszą z wagonów na plecach wory z żużlami, mąką, otrębami, a potem z fur znoszą do składów. Od lat kilkunastu przypatruję się, jak taki Jasiek lub Wojciech, siłacz, co 100 metrów zboża na swoich plecach, worek podkładając, dziennie przenosi — marnieje szybko w tej żydowskiej służbie... Skąd on przybył? Ze wsi. Miał tam swój grunt i przepił go, a teraz resztki swych olbrzymich sił sprzedaje, za co? Za wódkę. Dostaje od swego pana wódkę 3—5 razy dziennie. — Wódka na krótki czas podniesie zdolność do wysiłku, — poczem następuje znużenie, więc znów trzeba smagnąć nerwy dozą trucizny. Tak po 2—3 latach Jasiek, więcej podobny do bydlęcia, niż do człowieka — staje się niezdolny do pracy — i żyd go wyrzuca wreszcie pewnego poranku za drzwi... Jasiek zaczyna żebrać. Każdy otrzymany grosz przepija. Nie bardzo już może jeść nawet. I tak po roku dziadowania ginie na ulicy, zwykle w zimie. Za mojej pamięci kilku już takich Jaśków przeszło wszystkie te stopnie upadku, aż do nędznej śmierci w błocie gnijącem małomiasteczkowej ulicy...

Ci ludzie, niewypowiedziany żal budzące stworzenia — także z początku pili umiarkowanie.

* * *

Powiesił się budnik kolejowy. Płacz i lament w domu.

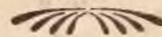
Zajrzałem do mieszkania: powiało stamtąd pustką i chłodem. Dzieci wpół nagie, nędzne, zupełnie jak te z rycin, przedstawiających ofiary głodu w Indyach. Szukam wzrokiem: gdzież matka?... Pijana śpi „jak nieżywa“. Zrozumiałem: rozpacz wsunęła w ręce człowieka sznur wisielca... Błagał ją, prosił, groził, wskazywał na nędzę dzieci, bił — nic nie pomogło. Kajała się, jakiś czas zelżyła z piciem. A potem wynosiła poduszki z domu i sprzedawała. Raz sprzedała cudzy zegarek, pożyczony przez męża. Nędza, choroba nie opuszczały domu, aż gdy przyszła hańba — nie wytrzymał: przeciął nić pracowitego żywota.

Kobieta ta była słońcem jego życia. Lubiła się czasem napić. Popijał i on z nią razem. Umiarkowanie pili. Wesołe było życie z początku...

Czy trzeba przypominać inne wypadki podobne, od których żadna rodzina nie jest wolna? Gdyby zebrać w jeden głos te zdarzenia i krzyki rozpaczy, jakie w każdej godzinie dnia, na całym świecie, powoduje człowiek zatruty alkoholem — to z pewnością głośniejszy byłby ów krzyk od huku armat, siejących zniszczenie i mord w czasie bitwy najkrwawszej. — A wszyscy pijacy — to ludzie, co pili najsamprzód „w miarę“.

Nikt nie może być pewnym, że pijąc dziś trochę, nie stanie się z czasem nałogowym pijakiem. Obliczono, że na 50 umiarkowanie pijących, jeden napewno będzie pił nałogowo. — To niby nie wiele... Ale na 1000 to już uczyni 20, a w nowotarskim lub limanowskim powiecie, będzie 500. Pół tysiąca nieszczęśliwców, szerzących niedolę wokół i w przyszłość daleką.

J. Bek.



LIST ZE SZCZAWNICY.

W czerwcu 1914 r.

Z dziwnem uczuciem biorę pióro do ręki. Z obawą a zarazem wielką radością. Boję się, czy potrafię do Gazety Podhalańskiej napisać w jej duchu i sposobie. Ona to bowiem, taka przemiła i jakaś ogromnie nasza wytworzyła wokół siebie atmosferę odrębnego pojmowania rzeczy. Z punktu swojactwa. Obraca się i dotyka spraw czysto miejscowych, tak dalece ujmując dusze czytelników i piszących w jedno ogniwo myśli, dążeń i celów, że obcemu — nie jestem Podhalaninem — zaiste nieswojo się odzywać. Czuję prawo do głosu, bo to samo kocham, co i Wy, ale zarazem czuję, że pierwszy lepszy gazda ze Sromowiec, czy Orawy przemówi jędrniej, głębiej i bardziej zrozumiale. Niech będzie jednak. Zbieram się na odwagę, bo cieszę się, że myśli moje przeczytam odtworzone razem z myślami moich braci z Podhala.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Podhalańskiej“ znajdował się artykuł o Szczawnicy, w którym nazwano ją „perłą Podhala“. Zaiste słusznie. Mało znam miejscowości kąpielowych, któreby tak dziwny urok na duszę wywierały, jak Szczawnica. Sama przytulna, kieby gniazdo, utkane z przecudnych, rzadkich drzew, krzewów i kwiatów, wśród których srebrzą się kręte strumienie lub szarzeją zgrabne domy, objęte wężowymi sploty chodników i dróg. A wokół góry. Tu Jarmuta krągła, jak młoda pierś dziewczęca, tu dziwnie potwornego kształtu Bryjarka, w dali Rabsztyn, orlemu podobny zamkowi a ponad wszystko przepiękne, lekkie, jak westchnienie i jak ono zmienne Pieniny. Gdyby okolica Szczawnicy nie była tak piękną, nie pisałaby dla niej umiłowaniem tchnących strof Marya Konopnicka, nie tęskniłby za nią Asnyk i Pol, nie rozmarzałaby Miriama: nie malowaliby jej co najlepsi malarze polscy, jak Augustynowicz, Dąbrowa, Dembowski, Fabiański, Kozakiewicz i inni. Piękna jesteś, przyjaciółko moja!...

I pomyśleć sobie teraz kraj, który taką perłę posiada, pomyśleć rząd tego kraju, który dbać winien o jej blask i świeżość nieskalaną, a który jednak tego nie robi. Czyż to możliwe? — zapytacie. Niestety tak. Gdyby Szczawnica była gdzieindziej, to nie czekałaby na kolej lat przeszło sześćdziesiąt. Nie musiałaby walczyć w imię najświętszych haseł, by miast obcych pito jej uzdrawiające wody. Nie byłaby wiecznie tylko samem nieuchwytnem marzeniem poetów i artystów, zwiewnem, jak twórcze natchnienie, ale stałaby się os-

toją i punktem węgielnym, niosącym krajowi potrzebny grosz, dającym dla swoich kawałek chleba, za którym dziś setki płyną poza morze. Mając tyle wrodzonego wdzięku i uroku, ściągałaby pół świata, by czary jej podziwiał, by zdrowie u źródeł odzyskał. A tak patrzy bezbrzeżnie smutna w swoją przyszłość. Co ją czeka?

A jej doli nie polepszą ani najusilniejsze zabiegi lekarzy, ani starania i wysiłki właścicieli, ani troskliwa opieka towarzystw czy turystycznych, czy zdrojowych, czy oświatowych. Jedynie tylko tam w górze, u steru władz cała jej spoczywa nadzieja. I jeżli ten głos z Podhala, przecudnego zakątka Polski, dojdzie uszu waszych, możni we władaniu, pomnijcie, że czynicie krzywdę ojczyźnie waszej, że jako z urzędu postawieni do czuwania nad dobrem kraju, zapoznajecie jego skarby, że poruszyć was niezdolne piękno i istotna wartość a raczej złuda obietnic, dawanych przez tych, co nie mając wiele, chcą na was wytargować najwięcej.

Widziałem dzisiaj widok piękny. Słonecznym rankiem, ledwo rosa na liściach obeschła, szedł poprzez załomy skalne i echem o świerkowe obijał się domki głos pieśni tak smętnej i rzewnej a tak zarazem pełnej męskiej siły i potęgi, że zdziwiony wstrzymałem krok, łowiąc uchem i duszą dziwne w cichej wsi zjawisko. I zobaczyłem ich. Szli spleceni ramiony, szeregami po dwunastu w rzędzie junacy młodzi. Orle twarze, oczy mgłą marzeń, czy wspomnień zasnute, ruchy jednostajne, jak fala giętkie i jak ona lekkie. A postacie ich, jak z bronzu wykute, każdy muszkuł z pod obcisłego góralskiego stroju jasno się rysował. Szli, jak przeznaczenie. Rekruci w drodze do poboru. Niesie ich los; z pośród słonecznych połonin i ciemnych głębi leśnych idą w świat. Za nimi, jak ten zawodzący szloch starej gaździny, co syna do miasteczka przeprowadza, szła cała ich młodość górna i chmurna. Wrócą, zapewne. Górala nie oderwie od jego ziemi ani przeciąg lat, ani siedm rzek, ani nawet bezmiary mórz.

I pomyślałem sobie, coby to za bajeczny był materyał w tym ludzie, gdyby się dostał w dobre ręce. Materyał dla pracy narodowej. Lecz niema tu komu pracować, niema się komu nim zająć. Zważcie, że Szczawnica od 12 lat nie ma proboszcza. I od 12 lat leży odłogiem pole do pracy niesłychanie wdzięczne, materyał podatny do urobienia go, jak glina dla ręki rzeźbiarza. Bo góralska dusza żywa, jak iskra, gorąca jak płomień, bystra jak lot. I uświadomiona. Wieki przeszły, a każdy góral pozostał piastem. Jak granitowy złom, zrzucony z podobłocznych wirchów w odmęty górskiego strumienia opiera się falom, tak góral tkwi w polskości. Dobrej ręki mu trzeba jeno, kochającej, chętnej, trzeba mu serca swojego, trzeba mu oddanego pasterza Polaka, aby odczuł w nim, co dobre i to pielęgnował. Jest nadzieja na lepszą przyszłość, bo świeżo został wreszcie mianowany na proboszcza w Szczawnicy ks. Józef Put z Tarnowa. Oby był tym, na którego lata czekały, ku któremu tęskniły sieroce dusze góralskie, ku któremu wyrywa się z piersi ten prastary polski powitalny okrzyk: Witaj, miły gospodynie!

August Teodorowicz.



O trzęsieniach ziemi.

Przed paru tygodniami gazety doniosły nam o strasznem nieszczęściu, jakiemu uległa daleka, na południu Włoch leżąca wyspa Sycylia. Jedną z prowincyi tej wyspy, Katanię, nawiedziło groźne w swych skutkach trzęsienie ziemi. Kilka miast i wielka ilość wsi legła w gruzach, grzebiąc sporą ilość osób. Oprócz siedzib ludzkich zostały zburzone szosy, drogi i tor kolejowy. Tysiące osób pozostało bez dachu nad głową, wielu — bez środków do życia, a każda prawie rodzina opłakuje stratę drogich sobie osób. Sprawcą tylu nieszczęść była chwilka mała — trzy minuty trwające trzęsienie ziemi. Cóż to jest trzęsienie ziemi, na czem ono polega i jaka jest jego przyczyna — zapewne niejeden zapyta. Najłatwiej stosunkowo odpowiedzieć na dwa pierwsze pytania. Ląd, po którym stąpamy, na którym wznosimy niskie chaty, lub okazałe budowle, nie jest czemś niewzruszenie trwałem: to się wznosi powoli, to znów opada w innych miejscach. Zmiany, spowodowane tem powolnem falowaniem powierzchni naszego globu ziemskiego są tak nieznaczne, że dopiero po upływie dłuższego czasu zauważyć je można. Takim np. powolnym zmianom wzwyż powierzchni ziemi, trwającym naturalnie całe tysiąclecia, zawdzięczamy powstanie lądu stałego na powierzchni kuli ziemskiej. Dawniej bowiem ziemia była zalana ogromnemi wodami, a części stałe stanowiły dna morskie. Zmiany takie odbywały się dawniej, odbywają się i dziś jeszcze. Najłatwiej zauważyć je można u wybrzeży morskich. Mieszkańcy północnych wybrzeży morza Bałtyckiego są świadkami stałego wznoszenia się lądu. Powierzchnia ziemi wznosi się tam corocznie na jeden centymetr zaledwie. Nic więc dziwnego, że dopiero po dłuższym czasie zmiany takie zauważyć się dają. Oprócz tych powolnych ruchów występują gwałtowne poruszenia ziemi, zwane trzęsieniami. Od gwałtowności i nagłości tych wstrząśnień zależy ogrom nieszczęść, jakim podlegają mieszkańcy nawiedzonych przez katastrofę ziem. Im szybciej następują po sobie drgania powierzchni, tem większe spustoszenia sprawiają. Nieraz silne trzęsienie ziemi bywa poprzedzone kilku drobnemi uderzeniami podziemnemi, które są jakby znakami ostrzegającymi przed zbliżającym się potężnym wstrząsem. Tak było w Katanii. Już od 25 kwietnia codziennie uważano podziemne drobne wstrząśnienia. Dopiero 8 maja nastąpiło kilka krótkich a nagłych wstrząśnień, od których wszystko legło w gruzach.

Ze względu na przyczyny, powodujące trzęsienia, dzielimy je na dwa rodzaje: tektoniczne i wulkaniczne. Najniebezpieczniejszemi bywają zwykle wulkaniczne, bo donioślejsze są w skutkach i szersze obejmują przestrzenie. Tektoniczne trzęsienia powoduje zazwyczaj obsuwanie się pokładów ziemi. Często bowiem woda, krążąc pod ziemią, wymywa, wypłukuje pokłady skalne, najczęściej wapniowce, tworząc pod powierzchnią większe pieczary. Gdy skała, leżąca ponad taką pustą przestrzenią, nie zdoła oprzeć się ciężarowi gniotących ją warstw, załamie się i zapadnie, następuje wtedy silniejsze lub lżejsze wstrząśnienie. To znów pokłady kamieniste pod wpływem wewnętrznych sił ziemi rozprężają się w poprzek, rozrywają się, a pękając również powodują trzęsienia.

Innego jednak rodzaju są trzęsienia, jakie nawiedziły Sycylię. Tutaj sprawcą były siły wulkaniczne, gdyż w bliskiem sąsiedztwie zburzonych wsi i miasteczek stromo wznosi się olbrzymia trzykilometrowa góra wulkaniczna, zwana Etną. Z wierzchołka tej góry od czasu do czasu buchają dymy, a niekiedy płomienie i roztopiona masa skalna. Takie właśnie niebezpieczne sąsiedztwo posiada Katania. Skąd bierze się ogień i żar wewnątrz takiej góry?

Gdybyśmy zaczęli w ziemi drążyć głęboki otwór, to przekonalibyśmy się wkrótce, że w głębi jest coraz cieplej, a kopiąc jeszcze głębiej, przekonalibyśmy się, że temperatura będzie jeszcze wyższą. Otóż uczeni wykonali mnóstwo takich doświadczeń i obliczeń i przekonali się, że na każde 35 metrów w głąb ciepłota podnosi się średnio o 1 stopień. A otwory kopano nie byle jakie. Najgłębszy otwór, jaki do dziś dnia został wykopany, sięga dwa kilometry w głąb ziemi. Otóż na tej głębokości zanotowano już bardzo wysoką temperaturę, bo około 60 stopni ciepła. Czego nam to dowodzi? Tego, że głębiej musi być jeszcze cieplej, boć ciepło tylko z cieplejszych przedmiotów przepływa na chłodniejsze. Na zasadzie tego prawa, że co każde 35 metrów w głąb ziemi temperatura podnosi się o jeden stopień, wyliczono, że na głębokości 4 mil będzie panować taki żar, wobec którego żelazo, inne metale i skały muszą się stopić. Cóż dopiero mówić o jeszcze większych głębokościach. Tam już będziemy mieli do czynienia z jednolitą ognisto-płynną masą, silnie rozprężającą się we wszystkie strony, zwaną magmą. Możemy przypuścić, że głębiej jest jeszcze goręcej, tak, że w głębokości 300—400 kilometrów panować musi tak wysoka temperatura, wobec której wszystko przechodzi w stan gazowy. Najnowsze dociekania naukowe doprowadziły do wniosku, że sam środek, samo jądro ziemi znajdować się musi w stanie gazu. Gaz ten znajduje się oczywiście pod szalenie wielkiem ciśnieniem. Naturalnie, że i magma jest wielce ściśnięta i rozsadzana gazami. Gazy te szukają sobie ujścia po przez szczeliny skorupy ziemskiej, a gdy znajdą takowe, przeciskają się wtedy ze straszną siłą. Wobec tego jednak, że nigdzie niema szeroko otwartych szczelin, że na swej drodze gazy te spotykają to głazy skalne, to magmę samą, prężenie ich powiększa się bardzo, nareszcie dochodzi do tak wielkiej siły, że przerywa przeszkody, miażdżąc okruchy skalne, lub wyrzucając na powierzchnię globu ziemskiego magmę, w postaci lawy. Ta walka, wzmaganie się sił, odbywające się w głębi ziemi, uzewnętrznia się na powierzchni jej więcej lub mniej gwałtownemi wstrząśnieniami. Tak powstają trzęsienia ziemi pochodzenia wulkanicznego. Zdarzają się one w pobliżu wulkanów i są zazwyczaj zapowiedzią wybuchów wulkanicznych. Z powyższego opisu przyczyn, wywołujących trzęsienia, można byłoby wywnioskować, że one nie są bynajmniej zjawiskami rzadkiemi. Tak też jest w rzeczywistości. Przykładem może nam służyć Sycylia. Kilkakrotnie padała już ona ofiarą trzęsień; ostatnie zdarzyło się przed 6 zaledwie laty, a jeszcze silniejszych i groźniejszych wstrząśnień doświadczyła w roku 1883.

Jeden z uczonych angielskich obliczył, że od początku ery chrześcijańskiej do dziś było tam 4000 trzęsień większych, przyczem w drugiej połowie zeszłego stulecia naliczono ni mniej ni więcej tylko 1521 znaczniejszych wstrząśnień. Średnio przeto przypada po 31 trzęsień co roku. Mniejszych zaś wstrząśnień bywa rocznie około 30 tysięcy. Niech nas jednak ta liczba nie przestrasza.

We Lwowie i niektórych miejscowościach Galicyi odczuto w maju roku bieżącego dość silne trzęsienie ziemi, od którego popękały sufity i zarysowało się parę ścian. Większych jednak szkód nie wyrządziło ono i zapewne nie wyrządzi. Galicya bowiem, Królestwo Polskie i Księstwo Poznańskie jest położone na skorupie silnie utrwalonej od dawnych okresów geologicznych. Na przestrzeniach tych niema rys, ani szpar w skorupie ziemskiej. Wylewy magmy, wybuchy gazów i wstrząśnienia powierzchni ziemskiej odbywają się najczęściej i powtarzają w miejscowościach, gdzie są rysy i szpary, lub gdzie skorupa jest stosunkowo niedawnego pochodzenia geologicznego, — najczęściej w pobliżu morza. Ustalono, że na naszym globie są jakby pewne uprzywilejowane krainy, wciąż nawiedzane przez podobne katastrofy. Leżą one na lichej skorupie, słabej, pełnej rys, szczelin, pieczar, podmywanej przez morze. W Europie jest dużo spokojniej pod tym względem, niż w innych częściach świata, zwłaszcza w Europie północnej, południowa bowiem (Włochy, Hiszpania, Portugalia) bywa nawiedzana przez trzęsienia i wybuchy wulkaniczne.

Zorza.

LISTY.

Wróblówka, w czerwcu 1914 r.

Pod hasłem „swój do swego“ zawiązało się u nas, we Wróblówce, w niedzielę dnia 7 czerwca Kółko rolnicze w obecności delegata Zarządu powiat. Kółek p. Tad. Palczewskiego, który wyjaśnił cel i znaczenie Kółka roln. i wszelkie korzyści zeń wypływające. Wszyscy obecni zgodzili się na założenie Kółka a potem sklepu i wybrali Zarząd, do którego weszli: Filip Krózel jako przewodniczący, Jan Szczypta jako zastępca, Władysława Merczyńska jako sekretarz, Józef Krózel jako skarbnik i Józef Komperda. Do Komisyi rewizyjnej weszli: Józef Ciszek, Cypryan Krózel i Daniel Piętka.

Zapisało się członków zaraz 20 a do dzisiaj przybyło ich drugie tyle. Potrzebę Kółka dawno odczuwaliśmy i teraz wiele sobie po niem obiecujemy, tem bardziej, że Zarząd powiatowy przyrzekł nam stałą pomoc i opiekę. Mamy w Bogu nadzieję, że nie za długo to każda wieś na Podhalu będzie miała swoje Kółko, a za niem Drużyny Podhalańskie, Straże pożarne, Czytelnie i inne stowarzyszenia oświatowe i gospodarcze, gdyż tylko łącznością dojdziemy do odrodzenia i siły.

Przegląd polityczny.

(Wybory do Sejmu. — Projekt reorganizacyi Rady narodowej JE. Głąbińskiego. — Z zachodnich kresów. — Jak rząd moskiewski ściąga bezprawnie grosz z chłopów polskich. — Zawierucha albańska).

Sankcya cesarska nowej ustawy sejmowej wyborczej spodziewana jest około 10 lipca; zaraz potem nastąpi również rozwiązanie obecnego sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Wybory do nowego Sejmu naznaczone zostaną na ostatnie dnie września, lub pierwsze października, tak, aby ukończone zostały przed 20 października.

Dotychczasowa Rada Narodowa, która składała się z 30 członków, delegowanych przez polskie stronnictwa, zajmowała się prawie wyłącznie wyborami. Wedle projektu, przedstawionego w tych dniach przez JE. Głąbińskiego komitetowi redakcyjnemu, wybory mają być wyłączone z zakresu działania Rady narodowej, która ma być odtąd organem narodu polskiego, powołanym do obrony praw interesów narodowych, a dla łatwiejszego wypełnienia swoich zadań, wybierać ma ze swego grona pięć sekcyi: 1) dla spraw ogólno-polskich, 2) dla spraw rozwoju fizycznego, 3) dla spraw oświatowych, 4) dla spraw gospodarczych, 5) dla spraw obrony kresów.

Rada narodowa miałaby się składać z 60 członków. Dopóki dla spraw wyborczych nie powstanie osobna instytucya narodowa, może Rada narodowa czuwać nad zapewnieniem solidarności narodowej przy wyborach posłów w okręgach zagrożonych za pośrednictwem osobnej komisyi ze swego grona wybranej. Naogół projekt ten został przyjęty przez stronnictwa przychylnie.

Za ważny porachunek pracy narodowej na kresach zachodnich musimy uważać obchód dziesięciolecia „Sokoła“ w Bielsku dnia 28-go czerwca. „Sokoła“ tego prześladowali Niemcy, rząd, magistrat tamtejszy itd., a on rwał się do lotu, rozwijał się, budził myśl narodową polską z uśpienia i dziś święci dziesięciolecie trudów. W ostatnich latach dzięki inicyatywie poszczególnych Druhów Sokoła bielskiego, powstały gniazda Sokole w Łodygowicach, Bestwinie, Kozach, Międzybrodziu, Bujakowie, Pisarzowicach, Mesznej, Jasienicy. Wielki to dorobek narodowy tam, gdzie na każdym kroku spotyka się odwiecznego wroga — Niemca. Na dzień święta „Sokoła“ bielskiego przesyłamy z Podhala gorące życzenia dalszego zdrowego rozwoju w duchu narodowym.

W wychodzącem w Krakowie piśmie narodowego Związku chłopskiego w Królestwie pt. „Polska“, pojawił się bardzo słuszny apel do włościan Królestwa Polskiego, by na posiedzeniach gminnych protestowali jak najenergiczniej przeciw dalszemu płaceniu podatku indemnizacyjnego za uwłaszczenie w r. 1864. Podatek ten był rozłożony na lat 42 — zatem od ośmiu już lat wygasła jego prawomocność, a tymczasem rząd moskiewski z całą bezwzględnością ściąga ten bezprawny podatek. Akcya, zainicyowana przez narodowy Związek chłopski, wydała niebawem rezultaty w formie cyrkularzy zaniepokojonych gubernatorów Królestwa Polskiego. W cyrkularzach tych zapytują oni powiatowych naczelników, czy „chłopi nie sarkają“ na ten czynsz wykupny. Wypadek ten ze ściąganiem podatku bezprawnego jest może jednym z najlepiej malujących stosunki niby konstytucyjne i praworządne w Rosyi. I jest też najlepszym dowodem, że dopiero energiczna akcya przeciw temu bezprawiu zaczyna budzić pewne zaniepokojenie w rosyjskich sferach rządowych. „Polska“ apeluje w słowach gorących do włościan Królestwa Polskiego, by opierali się dalszemu płaceniu tych podatków. Pisze ona: „Moskwę niepokoi widmo rosnącej siły ludowej. Ten jej strach powinien was tem silniej pobudzić do energicznych wystąpień w obronie swej krwawicy. Wszak tu idzie o wiele milionów corocznie haraczu, który płynie z kieszeni chłopskiej do bezdennej kieszeni moskiewskiej na tem większe uciemiężenie“. Akcyę narodowego Związku chłopskiego należy jak najbardziej podnieść i pochwalić.

Powstanie albańskie rozszerza się coraz bardziej. Powstańcy zajęli Elbasanę po bardzo krwawej walce. Wojska rządowe tj. nieszczęsnego księcia

Wieda zaś ponoszą prawie wszędzie na południu Albanii klęski. W poniedziałek wojska rządowe pobite zostały przez powstańców w Lusznia. Wojska rządowe wykazały jeszcze raz brak jakiejkolwiek dyscypliny. Po pierwszym ataku zaczęły się wszędzie natychmiast cofać, paląc i rabując po drodze. W poniedziałek podpalili uciekający żołnierze miasto Ismid, co wywołało wśród ludności wielkie wzburzenie. Prenk Bib Doda, stojący po stronie ks. Wieda, znajduje się jeszcze w znacznem oddaleniu od stolicy Albanii, Durazza i wytrzymuje przy pomocy przysłanych mu armat napór powstańców. Twierdzą, że Prenk Bib Doda ma pod swymi rozkazami 2000 ludzi dobrze uzbrojonych.

Mimo tej rozpaczliwej sytuacyi, mocarstwa, jak się zdaje, chcą dalej utrzymać księcia Wieda i niezawisłość Albanii.

Nadesłane.

KRONIKA.

Sprawy spisko-orawskie. W niedzielę dnia 21-go czerwca o g. 5 popołudniu odbyło się w sali Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem posiedzenie Głównego Komitetu dla spraw ludności polskiej na Orawie i Spiżu. Obradom przewodniczył prezes nowotarskiego Związku okręgowego Kół TSL., prof. Jan T. Dziedzic. Po przyjęciu regulaminu, nad którym przemawiali pp. referent dla spraw podhalańskich w Zarządzie głównym TSL., prof. Wł. Mazur ze Starego Sącza, delegat Zarządu głównego TSL. dr Wilhelm Kahl z Krakowa, mecenas dr Przybyło z Krościenka n. D., redaktor Feliks Gwiżdż, prof. W. Ogrodziński z Nowego Targu, August Gajewski z Czarnego Dunajca, prezes nowosądeckiego Związku okręgowego Kół TSL. inż. Antoni Firich, dr Wacław Kraszewski, dr Józef Diehl i i., przystąpiono do wyboru na przeciąg lat trzech Wydziału wykonawczego. Wybrani zostali: prezesem poseł dr Jan Bednarski z Nowego Targu, I. zastępcą prezesa dr Wacław Kraszewski z Zakopanego, II. zastępcą prezesa prof. Jan T. Dziedzic z Nowego Targu, III. zastępcą prezesa inż. Antoni Firich z Nowego Sącza, sekretarzem redaktor Feliks Gwiżdż z Nowego Targu, zastępcą sekretarza Ferdynand Kłapa z Jordanowa, skarbnikiem prof. Wincenty Ogrodziński z Nowego Targu, zastępcą skarbnika Felicya Heitzmanowa z Zakopanego. Nadto wchodzi do Wydziału wykonawczego referent dla spraw podhalańskich w Zarządzie głównym T. S. L, prof. Władysław Mazur. Do Komisyi rewizyjnej zostali wybrani na rok pp. dr Józef Diehl z Nowego Targu, August Gajewski z Czarnego Dunajca i Stanisław Wyrzykowski z Zakopanego.

Po szeregu wniosków i po końcowych przemówieniach dra Kahla i prof. Dziedzica, obrady o g. 8 i pół wieczorem zamknięto.

Piękny objaw. Bardzo pocieszającym objawem jest ofiara, którą przesłali ze Spiża obywatele miasta Lubowli, Polacy, na cele kresowe T. S. L. Złożyli oni 67 koron, które przesłał p. Teodor Kawecki do rąk referenta spraw podhalańskich Zarz. Gł. T. S. L. p. Wł. Mazura. Ten skromny Dar Grunwaldzki świadczy, że duch polski kiełkuje na Spiżu. Cała Polska powita z radością tę wiadomość.

Wypadek Księcia Biskupa Sapiehy. We wtorek dnia 23 czerwca rano o g. 8½ uległ Książę Biskup wypadkowi, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. W chwili mianowicie, gdy powozik wiozący Księcia Biskupa, skręcał z szosy do kaplicy, która miała być poswięconą w Kłaju, spłoszyły się dwa konie z banderyi, towarzyszącej pojazdowi. Jeden z tych koni, nad którym jeździec stracił zupełnie panowanie, uderzył kopytem Księcia Biskupa w bok prawy, tuż ponad wątrobą. Książę Biskup pomimo wielkiego bólu, jaki odczuł w pierwszej chwili, nie omdlał, lecz udał się do kaplicy i dokonał jej poświęcenia. Jedynie kazanie okolicznościowe wygłosił za Niego ks. prałat Ślepicki. Zawezwany natychmiast lekarz z Niepołomic zbadał miejsce uderzone, które opuchło i stwierdził, że wątroba nie została naruszoną. Książę Biskup musiał oczywiście zaniechać jazdy do Staniątek, gdzie miał zakończyć wizytacyę dekanatu niepołomickiego i powrócił koleją do Krakowa. Z polecenia lekarzy, Ks.

Biskup będzie musiał zachować spokój i wstrzymać się przez pewien czas od swych zwykłych zajęć.

Odbiórka. Tegoroczny asenterunek, nawiasem mówiąc, mocno spóźniony, rozpoczął się 12 czerwca w Nowym Targu, a zakończył się w sobotę dnia 20 czerwca w Krościenku. Stawiło się do poboru z klasy I-ej 563, z klasy II-ej 301, z klasy III-ej 254., z klas wyższych aż do 35 roku życia 39 (amerykanów), razem 1157. Uznano za zdatnych 369, z których dla 8 przyznano służbę jednoroczną, a 19 przydzielono z powodu przyjęcia reklamacyi do służby zapasowej. Nie stawiło się do poboru około 40%. Nieobecni ci przebywają przeważnie w Ameryce. Najlichszego materyału dostarczyła okolica Krościenka, najlepszego gminy z właściwego Podhala, z wyjątkiem Zakopanego, z którego młodzież tego roku była uderzająco fizycznie źle rozwinięta. Nad przyczyną tego zjawiska powinny się miarodajne czynniki zastanowić, tem bardziej, że tu nie wchodzą w grę niekorzystne stosunki materyalne, powodujące zazwyczaj złe odżywianie się, a w następstwie i słaby rozwój fizyczny. Przyczyna złego tkwi prawdopodobnie w nadużywaniu alkoholu tak przez rodziców, jak i młodzież samą, co pociąga za sobą skarłowacenie i zwyrodnienie miejscowej ludności. Wobec czego radzimy wrócić do pierwotnego trunku, to jest mleka i żętycy!

Składki: Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożył Ks. prałat Krawczyński z Ludzimierza 1 dolara. Na Koło T. S. L. w Nowym Targu za przegrany zakład pp. dr Mieszkowski 1 kor., dr Geissler 1 kor. — Na pomnik Kościuszki w Krakowie zebrane przez p. Kudłacza w restauracyi p. Giżyckiego 4 kor. 20 hal.

O skrócenie czasu jazdy koleją na linii Kraków-Zakopane. W sali posiedzeń parlamentu w Wiedniu odbyło się dn. 23 czerwca posiedzenie komisyi państwowej Rady kolejowej dla spraw ruchu osobowego.

Przy rezolucyi delegata Battaglii o skrócenie czasu jazdy na przestrzeni Kraków-Żakopane del. Epstein, Mendelsburg i Wachtel domagali się zwiększenia szybkości na przestrzeni Chabówka-Zakopane. Przedstawiciel rządu podniósł, że zarząd nie może w sprawie uregulowania ruchu postępować samodzielnie, bo w wydatkach interesowany jest również Wydział krajowy, rzecz może być prowadzoną tedy tylko w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Sprawą tą jednak zarząd kolejowy się zajmie i będzie się starał możliwie ją załatwić kn zadowoleniu interesowanych. Del. Mendelsburg wskazał na znaczenie Zakopanego pod względem turystycznym, oświadcza nadto, że Wydział krajowy w sprawie tej zmienił swe stanowisko i zgadza się na udział w kosztach przy zwiększeniu szybkości ruchu na linii Chabówka-Zakopane. Wnioski uchwalono.

Wybory do Rady gminnej w Zakopanem odbyły się w dniach 19 i 20 czerwca przy wielkiem zainteresowaniu, szczególnie w kole trzeciem. W kole tem głosowało 329 wyborców. Wybrani na radnych: Ks. dr Paweł Frelek 200 głosami, Stanisław Roj Wojciechów 185, Józef Płaza 175, Józef Ustupski Chycyn 175, Stanisław Krzeptowski Biały 171, Antoni Wojciechowski 154. W kole tem kandydował też dr Józef Żychoń, lecz upadł. Wybrani na zastępców głosami: Józef Bachleda Ciopka 155, Andrzej Gąsienica 152, Stanisław Niemczyk 148. Wybory w Kole II. odbyły się 20 czerwca rano. Głosowało 70. Wybrano na radnych głosami: Wincenty Regiec 66, Maciej Gąsienica 66, Jan Krzeptowski 47, Józef Trzebunia Tomuś 46, Jan Mieloch 44, Ustupski Jan Kubeczek 36. W Kole tem kandydował żyd dr Jó ef Wieselman i otrzymał aż 10 głosów. Wybrano na zastępców głosami: Stanisław Gąsienica z pode drogi 36, Tomasz Wieczorek 33, Jakób Gąsienica Kołodziej 22. Wybory w Kole I. odbyły się 20 czerwca popołudniu. Głosowało 49. Wybrani na radnych: Józef Turek 42 głosami, Mikołaj Kupski 39, Józef Sieczka 31, dr Józef Różecki 28, dr Zdzisław Czaplicki 25, Kazimierz Brzozowski 24. Wybrani na zastępców: Jan Dworski 48 głosami, dr Gustaw Nowotny 30, Kazimierz Brzozowski 25 (wybór upada, ponieważ przyjął mandat radnego), Eugeniusz Wesołowski 13, (wyszedł z losowania z Leonardem Zwolińskim, który otrzymał również 13 głosów).

O szkołę zawodową w Zakopanem. Doszły nas niepokojące wiadomości, że rząd centralny zaczyna się wycofywać z przyrzeczeń, danych w sprawie budowy szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem. Jak słychać, rząd „upraszcza“ projekt budowy tej szkoły i obcina jej i tak skromny kosztorys. Zwracamy uwagę sfer powołanych na ten nowy dowód przychylności władz dla Zakopanego.

Dorożkarze w Zakopanem. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Zakopanem zgromadzenie dorożkarzy, którymi są tutejsi górale, posiadający koncesyę na ten przemysł w liczbie 350. Zebranie zwołano z inicyatywy instruktora stowarzyszeń przemysłowych, p. Witolda Ostrowskiego z Krakowa. Organizacyę utworzono na podstawie przepisów ustawy przemysłowej. Na zebraniu był obecny, prócz p. Ostrowskiego, także komisarz klimatyki p. Grabczyński. Stowarzyszenie dążyć będzie do uregulowania przez własną samopomoc dotychczasowych stosunków dorożkarskich, na które letnicy się żalą. Między innemi uchwalono, że każdy dorożkarz zakopiański musi nosić strój góralski. Przewodniczącym wybrano gospodarza p. Hyca.

Kurs szewski w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: Odbywający się tu od kilku tygodni krajowy kurs szewski, kończy się w piątek. Przez sobotę, niedzielę i poniedziałek, a więc od 27 do 29 czerwca włącznie będzie otwarta wystawa prac kursu. Na kurs zostało przyjętych 14, a uczęszczało do konca 12 uczniów.

Grad. Z okolic Witowa, Chochołowa i Cichego nadeszły groźne wiadomości. Kilkakrotne ulewy i burze, z niebywałem gradobiciem, zniszczyły

tam niemal doszczętnie tegoroczne zasiewy. Idzie więc na Podhale nowa klęska!

Spółkę mleczarską założyli ubiegłej niedzieli dzielni gazdowie w Białym Dunajcu. Jak się to stało, opiszemy obszernie w następnym numerze naszej gazetki.

Nowy proboszcz w Szczawnicy, ks. Józef Put z Tarnowa, objął już swe obowiązki we wtorek dnia 23 czerwca.

Dobycie człowieka z pod gruzów kamieni. Dnia 15 czerwca cała Szczawnica była do głębi poruszoną. Rozeszła się wieść, że robotnika, pracującego w studni, pogrzebały gruzy. Nie pospieszono z ratunkiem, ponieważ nikt nie wierzył, że człowiek pod kupami kamieni żyć potrafi. Dopiero o 11 tutejsi górale wzięli się do pracy i o 3 usłyszeli słaby jęk. Żył pod gruzami i nadzieja uratowania dodawała sił. Pracowano niezmordowanie, ale z największą ostrożnością, aby nieopatrznie nie spowodować nowego zasypania. O godz. 6 wieczorem wyciągnięto całego zbroczonego krwią, z ranami na czole i całem ciele. Życie zawdzięcza cudowi. Miejscowe studnie budowane są z bloków kamieni, bez spoidła cementu. Ów robotnik, nazwiskiem Ruchałowski, chciał dostać ze starej, nieużytecznej już studni wiaderko. W tym celu spuścił się po łańcuchu, dotykając cembrowizny butami i spowodował katastrofę przez zesunięcie większego kamienia, który opadł mu na nogi. Z tej sytuacyi Ruchałowski nie mógł się już wydostać, gdyż całe masy poczęły się sypać, ale tak szczęśliwie, że kamienie utworzyły sklepienie ciasne, które go gniotło, ale nie zmiażdżyło. Przy akcyi ratunkowej odznaczyli się Malinowski, Majerczak, Podwykrota.

Do Rabki przybyło od 4 do 14 czerwca ogółem 100 rodzin, 308 osób. Razem przyjechało dotąd do Rabki 200 rodzin, 601 osób.

Nowy most betonowy w Podwilku (Orawa) na drodze bańsko-bystrzycko-krakowskiej jest już gotowy i oddany do publicznego użytku.

Pożar. W Zazrywie (Orawa) zgorzała stodoła Adama Chudasza. Ogień przerzucił się i na sąsiedni dom Jędrzeja Bulkaja, który zgorzał doszczętnie. Obaj gazdowie ponieśli znaczną szkodę, zwłaszcza, że zabudowania ich nie były ubezpieczone.

Dzielny wieśniak. Wioska Kamień w powiecie krakowskim była dnia 12 bm. widownią wzruszających wypadków. Popołudniu pojawił się we wsi pies wściekły, własność hr. R. z Poręby, silny, wielki brytan. Powstał całkiem zrozumiały popłoch, dzieci kryły się po chatach, pasterze i pasterki zbiegali z trwogą od swojego bydełka, schodzili ludzie z pola, bo rozwścieczone zwierzę lotem błyskawicy zjawiało się to tu — to tam. Mimo wszystko nie obeszło się bez ofiar, któremi są głównie dzieci w liczbie 5, z których jedno ma rozpruty brzuch i jedna kobieta, nadto kilka cieląt i krów. Pies pognał w stronę Przegini duchownej i byłby prawdopodobnie niejedną jeszcze zaatakował ofiar, gdyby nie energiczna postawa wieśniaka, który chwycił rozszalałego brytana pod gardło i jął go dusić. — I byłby uległ może w tej nierównej walce, gdyż pies wpił mu się w kark, gdyby nie pomoc innych wieśniaków, którzy psa dobili kołami, podczas gdy wieśniak pierwszy nie wypuszczał go ze swoich silnych rąk. Rannego wybawcę, jakoteż poprzednie ofiary, odwieziono do zakładu dra Bujwida w Krakowie. Nadmienić należy, że jest to tylko cząstka spustoszeń, dokonanych przez to zwierzę, gdyż oprócz Kamienia zwiedziło ono kilka wsi, jak Brodła i Babice

Ordynans ks. Józefa. Pod Korcem zmarł — jak donoszą z Kijowa — szlachcic narodowy Paweł Paszkowski, b. ordynans księcia Józefa Poniatowskiego, przeżywszy 124 lat.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Przyjacielowi w Białce. Artykułu nie umieścimy: raz dlatego, żeście nie dali pod nim podpisu dla naszej wiadomości, a po drugie dlatego, że Białczanie nie są tacy źli, jak Wy ich przedstawiacie. My też znamy Białkę.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

BILANS

POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W NOWYM TARGU

z dniem 31. grudnia 1913 r.

STAN CZYNNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Kasa			30884	12
Pożyczki hipoteczne			1898992	27
Weksle w portfelu			1048550	42
Weksle w procesie			163046	10
Zaliczki na zastaw papierów wart.			80425	—
Rachunek czekowy w Pocz. Kasie Oszcz.			5208	80
Dłużnicy z rachunku różnych			2841	77
Koszta prawne			2584	75
Rachunek żyrowy w Bku austr. węg.			697	03
Zaliczki na płace			1150	—
Ruchomości			4000	—
Depozyta w papierach	24845	33		
Efekta przyjęte w zastaw	119427	65	144272	98
Odsetki zaległe			74615	48
Odsetki od weksli w reeskoncie			383	41
Pokrycie funduszu rezerwowego			134333	35
			3591985	48

STAN BIERNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Wkładki oszczędności			3007591	51
Reeskont weksli			70725	—
Lombard papierów wartościowych			148000	—
Bank krajowy			3097	19
Wierzyciele z rachunku różnych			18146	40
Rachunek bieżący fund. rezerw.			11470	81
Odsetki pobrane na rok 1914			18469	16
Właściciele depozytów i efektów przyjętych w zastaw			144272	98
Zysk z roku 1912			13850	12
Fundusz rezerwowy			134333	35
Zysk za rok 1913			22028	96
			3591985	48

Nowy Targ, dnia 31. grudnia 1913.

Stanisław Karafiat
buchalter.

2—3

Dyrekcya Powiatowej Kasy oszczędności w Nowym Targu:

Dr. Bednarski Jan *Lgocki Aleksander* *Rajski Józef.*

Komisya kontrolująca:

Dr. Ernest Geissler *Wrocławiak Piotr.*

Komisarz rządowy:

Grodzicki Władysław
c. k. Starosta.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.